

MIŁOŚĆ BOŻY

WYDZIAŁ DLA RODZIN KATOLICKICH

Rok 7 — Nr 6 (268)

Wrocław, 18—24 luty 1951 r. Cena 60 groszy

„Albowiem wołą Bożą jest uświęcenie wasze, żebyście strzegli się rozpuszty i żeby każdy z was ciała swe utrzymywał we czci i świętobliwości, a nie żączy zmysłowej, jak to czynią poganie, którzy Boga nie znają. Niechaj też żaden z was nie podchodzi i nie oszukuje brata swego w żadnej sprawie, bo mścicielem wszystkich tych rzeczy jest Bóg, jakośmy to wam zapowiedzieli i oświadczyli. Nie powołał nas bowiem Bóg do nieczystości, ale do świętości“ (z lekcji na II niedzielę Postu).

KOMUNIA ŚW. CHORYCH

Utarło się w niektórych okolicach przekonanie, że jeżeli do chorego jedzie ksiądz z Panem Jezusem, to z tym chorym musi być bardzo niedobrze. A sam taki widok napelnia widzów niekiedy nawet pewnym lękiem. Skąd to pochodzi? Stąd mianowicie, że przez niezrozumienie czym jest komunja św. dla chorego, sprowadza się księdza z Panem Jezusem dopiero wtedy, gdy już ten jest prawie jedną nogą na tamtym świecie. Jeżeli udziela się chorym komunii św. w bardzo niebezpiecznych tylko wypadkach, to nie dziwnego, że z tym udzielaniem często związane jest widmo śmierci. Dlatego przez skojarzenie komunii św. ze śmiercią, której na ogół ludzie się boją, występuje zjawisko pewnego lęku związane z przyjazdem księdza do chorego.

Na skutek odwlekania komunii św. chorego, zdarza się, że ksiądz przyjedzie za późno, a po zobaczeniu trupa musi wracać, nie udzielivszy ostatniej pomocy religijnej.

Powodem dla którego domownicy zwlekają ze sprowadzeniem księdza jest chęć nie przestraszania chorego, żeby sobie nie powiedział: musi być ze mną źle, jeżeli każą mi przyjmować ostatnie sakramenta. W takim wypadku trzeba i choremu i domownikom wybić z głowy, że komunja św. chorych przyjmuje się nie po to, by zaraz umrzeć, lecz po to by, razem z Panem Jezusem znieść swoje dolegliwości w chorobie, Pan Jezus chce przyjść do chorego, ażeby mu pomóc w cierpieniu, zaoszczędzić ból, wzmocnić jego postawę duchową. A nawet wtedy gdy cierpienia się nie zwiększają, żeby potrafił je po chrześcijańsku znieść, umiał przy pomocy i w zjednoczeniu z Chrystusem odpokutować za swoje grzechy, umocnić swoją cierpliwość i dać dobry przykład zachowania się chrześcijańskiego w chorobie.

Któż potrzebuje bardziej pomocy Bożej od człowieka cierpiącego? Dlatego należy choremu udostępnić jaknajprędzej bliską łączność z Bogiem. Gdy tylko położy się

do łóżka, ułatwić mu przyjęcie Pana Jezusa, nie czekać, aż choroba go złamie duchowo.

Jeżeli choroba się przewleka wówczas nie wystarczy poprzestać na jednorazowym przyjęciu komunii św.





Płynęły noce białe, księżycowe i dnie złociste, ciche, czerwcowe, gdy dusza starej wdowy ważyła się na krawędzi dwóch światów. Nieubłagana śmierć powoli uciszała bicie jej serca, przykrywając woskowym całunem twarz zmienioną w cierpieniach.

Aż gdy znów dzień jeden odpływał w łunach zorzy dalekiej, umarła wraz z nią tak cicho, jak żyła. I w tym momencie zgasło ognisko rodzinne, które skupiało razem dorosłe już dzieci. Teraz — rozleją się szeroko po świecie. Każde dla siebie żyć będzie. Tymczasem podzieliły się zgodnie chudą schedą. Niewiele tego było.

Jeden z jej synów — najukochańszy — Zygmunt zrzekł się wszystkiego. Kochał matkę, lecz niewiele o niej myślał. Była dlań zacofaną nabożniwą. On, już jeno z imienia był katolikiem, z czym zresztą nie krył się wcale, a nad czym matka bolała i usiłowała nań wpłynąć, lecz gdy na ten temat rozpoczęła rozmowę, syn ją ogłuszał swymi wywodami. Nie umiała dysputować z tym uczonym. Zresztą... jak tu nakazać wiarę i miłość, gdy śpi serce chciwe i pragnące rozkoszy światowych. I matka milkła, nie znajdując argumentów, ale cierpiała i płakała gorzkimi, samotnymi łzami w bezsenne, głuche noce.

I oto umarła.

Pogrzeb, zgodnie zresztą z życzeniem wdowy, był bardzo skromny. Bractwa żadnego nie było, bo doń nie należała. Chciały ją panie z dobroczynności wciągnąć do jednego z licznych swych towarzystw, lecz ona nie miała czasu na to, wiecznie domem zajęta. Nie umiała zresztą społecznie pracować. Dawała stale jałmużnę żebrakom — i biednym, co do jej drzwi zapukali, zawsze torbę napałała, ale to było wszystko. Myśli jej i serce zawsze były przy ognisku rodzinnym czujne i na wszystko gotowe.

Nawet wtedy gdy do kościoła jest daleko żaden kapłan nie odmówi przyjazdu kilka razy w jednej dłuższej chorobie.

Jeżeli chory musi przyjmować lekarstwo rano, albo ze względu na osłabienie nie może czekać naczeczko, to wtedy wolno przyjmować komunię św. bez postu eucharystycznego. Tymbardziej nie należy kępować się tym, że chory jest po posiłku w wypadkach nagłych gdy grozi śmierć i nie wiadomo czy chory do jutra doczeka.

Dobrzy katolicy, kiedy widzą księdza niosącego Pana Jezusa do chorego, kłękają, a mężczyźni do tego zdejmują czapki. Ksiądz daje znać dzwonkiem i ma wtedy na głowie biret. Jeżeli nie daje znaku dzwonkiem to wtedy kłękac nie potrzeba, bo ksiądz albo wraca już od chorego, albo nie wiezie z sobą Najświętszego Sakramentu, tylko Oleje święte.

Podczas udzielania komunii św. choremu domownicy nie chowają się „po kątach”, ale wszyscy biorą udział w powitaniu Pana Jezusa, tak mężczyźni jak i kobiety, tak starsi jak i dzieci.

Ks. F. Foks

Pochowano ją... daleko od męża i stron rodzinnych, wśród obcych ludzi. Rosną na grobie tuje smutne. Ból w sercach najbliższych stygnie, czas się dalej potoczył zacierając rany.

Zygmuntowi wiedzie się w życiu. Idzie szybko naprzód twardym, nieustępliwym krokiem. Ocenia wszystko pozytywnie, bez sentymentu. Zdobywa wyższe wykształcenie, intratne stanowisko, poważanie i zawiść ogółu, który zresztą lekceważy czując się silnym. Raz tylko jeden oddał się słabości serca i ta go skierowała — jak się sam wyraził — „na mieliznę”. Ożenił się z kobietą biedną, chora, słabą. Wprawdzie kochała go i zdawało mu się, że i on. Ale gdy minęły chwile uniesień, szary, codzienny dzień pracy ich rozłączył. Julia, idealistka, pragnęła widzieć męża innym. Nie miała zrozumienia dla jego celów osobistego bogacenia się i sławy. Przeciał więc wszystko po swojemu — radykalnie. Odesłał zrozpaczoną „płaczkę” do teściów i wdrożył kroki rozwodowe, nie stroniąc od towarzysztwa kobiet w myśl popularnej maksymy: używajcie świata — póki służą lata“.

Tego wieczora długo i starannie spobol się do wyjścia. Wszakże cel tylu zabiegów bliski już był osiągnięcia. Piękna Donia ofiarowała mu wspólny pobyt w operze, a potem dancng w wykwiutnym lokalu.

Zygmunt rozmyślał, gdy nagle wzrok jego padł na czarny przedmiot, szpecący symetryczne rozmieszczenie bibelotów (ozdobnych drobiazgów) na małym stolczku.

Co to jest?

Uchwycił „książeczkę” i podniósł do oczu; czarna, skórkowa, mocno zniszczona oprawa, z wytłoczonym w niej krzyżem.

Modlitewnik matki... Skąd „to” się wzięło?

Zamarła przeszłość stanęła mu z nagłą przed oczyma. Przypomina sobie tę książeczkę, od kiedy pamięta matkę. Gdy patrzył na świat oczami dziecka, stanowiła dlań coś w rodzaju amuletu, a potem... Uczucia dziecinne prędko uleciały z duszy. Potem na krótki czas wpadał do domu, ale myślami i pragnieniami był daleko poza nim.

Matka... Po raz pierwszy zagłębił się nagle w to słowo. (Na pogrzebie nie miał czasu... śpieszył się). Znał ją poważnie z kuchni, wiecznie zapracowaną, zaaferowaną. A jednak miała i wyższe aspiracje. ...Muzyka... kochała się w niej, sama czasem z głębokim odczuciem grała ulubionego Chopina. Potem szły kwiaty, które pielęgnowała i znała jak fachowa ogrodniczka. I wreszcie śpiew. Zygmunt przypomina sobie...

Umrzeć bym rad w przyjaznej roku porze,

Gdy ciepłe dni i lazur nie schmurzony,
Gdy ptasząt chór rozlega się po borze,
Gdy ziemię tę kwiat zdoła w gwiazd miliony“.

I w takiej też „przyjaznej” porze — umarła.

A czasem Zygmunt towarzyszył matce, na usilne jej prośby, do kościoła i pozostawał w progu, jak większość młodzieży.

Czasem, z niechęcią wprawdzie, niósł ten jej pakowny modlitewnik.

— I po co to „taszczyć” takie wielkie ksiąteczko — irytował się — kupię matkę małą, poręczniejszą ksiąteczkę; jeśli już z pamięci się modlić nie umie.

Ale ona nie chciała.

I oto teraz... dziwna zaduma spadła na Zygmunta.

Odwrocił okładkę: „Bądź wola Twoja”. A na pierwszej stronie ręką zmarłej:

„Nabożeństwo żałobne za dusze: śp. dziadka Jana dnia 8 lutego, ojca Faustyna — 15 lutego, ciotki Rozalii — 27 marca“.

I tak dalej — do końca strony. Cały szereg osób, rodowe drzewo ojca i matki. Zagaski dawno świat, mogiły zarosły i zapadły. Tu pamięć ich żyła, stąd szła im pomoc. Wreszcie ostatni wiersz drżąca już ręką pisany:

„Mąż mój zasnął w Panu 8 sierpnia 1935 r., g. 8.10 rano“.

Drgnęło serce syna. Pochylił nisko głowę.

Po długiej chwili przewraca dalej karty. Niektóre mocniej zniszczone. Pamięta te modlitwy czasem głośno odmawiane.

Ot — tu łyż widoczne... tę modlitwę „Do nieustającej pomocy” matka bardzo lubiła.

W miare czytania modlitw, które tak często przez całe swe życie odmawiała, poczał pojmwować matkę. Coś się z nim działo dziwnego. Tak jakby dusza jej w niego weszła, jakby z nią razem wznosił te modły do tronu Najwyższego.

Cierpiał z nią razem i znajdował dziwne ukojenie.

Cisza już panowała w domu, za oknem milkł gwar wielkiego miasta, noc już szła, lecz on o tym nie wiedział. Zapomniał o operze, o czekającej nań Doni, Odprawił służącego i auto.

Czytał dalej, powoli — zachłannie.

Cichy szelst przewracanych kart. Oto „Nowenna do św. Antoniego”, często odmawiana. Zygmunt przypomina sobie te dawne czasy wojny, gdy nie wiadano w domu na dalekich kresach, co z jego bratem, czy żyje, czy leży gdzie w polu“. Wówczas ta modlitwa długa, półgłosem odmawiana przez matkę codziennie, była jedynym między nimi łącznikiem aż do czasu powrotu zaginionego syna.

A oto modlitwa: „W ciężkim zmartwieniu” stale odmawiana, boć życie prawie zmartwień różańcem.

Dalej: „O łaskę stosowania się do woli Bożej“. Jakże to ciężko sercem odmówić, gdy wałą się kłopoty rodzinne, gdy bije grom wojny, głód, ucieszka z Polski na nieznane, tułaczka, sieroctwo.

A tu modlitwa za konających, odmawiana tam — w drugim gdzieś krańcu Rzplitej — przy łożu męża.

Co to? Karta więcej jeszcze od innych zniszczona. „Modlitwa matki za dzieckiem zbłąkanym... dla nawrócenia osób drogich“.

„O Jezu Zbawicielu — Ty, któryś oddał matce strapioną jedynego syna, któryś we wruszającym obrazie marnotrawnego syna okazał tak kłliwe miłosierdzie dla dzieci zbłąkanym, racz przywołać i moje tak nieszczęśliwe, odciągnięte daleko od Ciebie, daleko ode mnie. Zlituj się nad biednym dzieckiem moim. Ty wiesz, że jest to cierń w

Dlaczego odbyłem spowiedź wielkanocną?

Jestem i byłem porządnym człowiekiem. Wiecie, jestem taki to porządny człowiek, który ani zabija, ani kradnie, czyni dużo dobrego, oddaje bliźnim przysługę: wychowuje starannie dzieci, słucha mszy św. w niedzielę, bierze udział w ślubach, pogrzebach itp., ale — ale do spowiedzi nie chodzi.

A więc od sześciu tygodni córka moja wydawała mi się dziwną. Nie mówiła nic prawie, lecz oczy jej wpatrywały się raz po raz w moją twarz z milczącym, lecz gorączkowym zapytaniem. Moja córka! Moja najstarsza, kochana,

mym sercu, psujący mi najśłodsze uciechy i nie może się z żadną boleścią porównać. Widzieć istotę najczulej kochaną z dala od ścieżki wiodącej do Ciebie i życia wiecznego, nie móc z nią dzielić szczęścia służenia Tobie, drżeć nieustannie, by śmierć nie przyszła pochwycić jej nagle, nie zostawiwszy jednej chwili na westchnienie do Ciebie. Ach, jakże wypowiedzieć takie udrczenie? — Boże mój — nawróć dziecko moje — przebac mu!..“

Boleść — żal — skrucha targnęły duszę Zygmunta.

Modlitewnik — to żywe serce zmarłej matki — przemawia mocą nadzieją. Uświadomił mu całą cześć jego dotychczasowego życia — jego nicość.

Gdzie on dąży? co potem? gdzie są najbliżsi, ci co go bezinteresownie kochali? Ujrzał szczytne piękno ich nie ułatwionego życia, odmierzył dogłębną wartość zadań ludzkich z krawędzi czekającej nań nieuchronnej mogiły.

Bezbrzeżna jakaś tęsknota go ogarnęła. Wbił trzeba te drzwi tęsknoty w inny świat — miłości. „Miłość silniejsza od śmierci“. Gdzieś czytał taką książkę, to matka mu ją dała. Jakże on chciałby ujrzeć rodziców, być z nimi. Teraz dopiero uświadomił sobie, jak nigdy przedtem, co stracił.

Lecz może być z nimi na wieczność całą. Jest dlań jeszcze droga ratunku.

Wzrok spoczął na zużytej karcie: „Rachunek sumienia“.

Jaki jest Bóg miłosierny, że daje mu tę łaskę!

— Więc i ja też.. Dopomóż mi matko!

Nazajutrz przystąpił do spowiedzi świętej. Po raz pierwszy od lat piętnastu.

Po paru tygodniach zafrasowana siostra pytała go o modlitewnik.

— Może w czasie ostatniej bytności u ciebie go zapomniałam. Przeszukałam swe mieszkanie — i nie ma. Tak się doń przywiązałam — zastępuje mi mamuszkę.

A zawsze ironiczny Zygmunt teraz jakiejś dziwnej pełen powagi, wziął ją milcząco w objęcia. Gdy nań patrzyła zdziwiona rzekł:

— Cenna zguba się znalazła i dopomogła mi przy tym odnaleźć siebie. Wiesz, siostrzo — ciągnął — aż dziwne, że na ogół ludzie nie wiedzą, co to jest matka. Zbyt mało jej poświęcają czci i uwagi. Mam do ciebie prośbę — daj ciszej po chwili. Jedź ze mną do rodziców mej żony. Dopomożesz mi w po-nownym zdobyciu mej Julii.

Wład. Malinowski

najukochańsza córka! Dwadzieścia i jeden lat, inteligentna, wykształcona i pobożna.

Pewnego wieczoru żona moja mówi do mnie:

— Powinieneś się rozmówić z Irenką.

— Dlaczego?

— Wyobraź sobie, powiedziała mi wczoraj tonem spokojnym, lecz zdecydowanym, że nie pójdzie do spowiedzi św.

— To ciekawe! Czy nie znasz powodu? Czy może spowiednik był nieodpowiedni?

— Ależ skąd! Doskonały!

— Czy pytałaś Irenkę o powód?

— Nie podała mi żadnego powodu.

— A przecież moja córka nie jest osoba która by się decydowała bez ważnego powodu. Muszę wejrzeć w tę sprawę.

Następnego dnia byłem z Irenką przypadkowo na spacerze w parku. Powietrze było prześliczne.

Zaledwie znaleźliśmy się na osobności, zapytałem ją wręcz:

— A więc, co ci jest właściwie?

— Mnie? Nic..

Spojrzałem jej prosto w twarz.

— Dlaczego więc nie chcesz pójść do spowiedzi św.?

Irenka oddała mi spojrzenie za spojrzeniem.

— A dlaczegoż miałabym chodzić do spowiedzi?

Spojrzałem na nią surowo i zapytałem:

— Jakże to! Pytasz dlaczego? Chcesz więc opuścić spowiedź wielkanocną?

— Spowiedź wielkanocną? Rzeczywiście! Nie mam bynajmniej zamiaru iść do spowiedzi.

Otrzymałem te odpowiedź zupełnie, zupełnie niespodzianie! Staralem się jednakże zachować wyraz twarzy spokojny.

— Owszem, naturalnie.. Nie jestem już dzieckiem. Obserwuję, rozmawiam, rozważam.. Nie chcę zadowolić się prawdą tymczasową, chcę prawdy zupełnej i wielkiej i pragnę jej całą duszą.

Zastanowiła mnie ta odpowiedź i zakłopotana.

— Przewośmym, lecz nie wiem, co to ma jedno z drugim wspólnego.

— Zrozumiesz mię, ojcze, bardzo ła-

two. Mam dla ciebie najwyższy szacunek, zupełne zaufanie. Jesteś moim ojcem, a więc moją drogą, moim światłem, moim przewodnikiem. Ty idziesz przede mną, ja dopiero postępuję za tobą.. — Widzisz, nigdy ciebie, ojcze nie widziałam u Stołu Pańskiego. I tego roku z pewnością do spowiedzi św. nie pójdiesz, mimo, że Wielkanoc bliska..

— Przecież mogłem iść w innej parafii do spowiedzi i komunii wielkanocnej!

— Ojcze, wybac, wystarczy mi jedno twoje słowo. Jedno tylko. Ale ty tego słowa nie wymawiasz! Musisz więc posiadać przyczynę bardzo ważną, dla której cofasz się przed tym Sakramentem. Jeżeli Kościół uważa przykazanie spowiedzi wielkanocnej za najważniejsze, to ty, drogi ojcze, musisz mieć powód niezmiernie ważny, który cię wstrzymuje! A ja.. idę tylko za twoim przykładem.. ulegam ci bezwzględnie.

Rozstałem się z moją córką bardzo przejęty.

W rzeczywistości nie miałem żadnych, ważnych powodów, aby nie pójść do spowiedzi.

Jakieś drobne uprzedzenia, wykrety, zwyczajne bańki mydlane, które przysna za pierwszym podmuchem. Zrobiłem sam z sobą rachunek sumienia. Dusze moja rozświetliło nagle mocne światło. Ujrzałem całą słabość moją i odpowiedzialność.

Jestem człowiekiem zdecydowanym. Nie namyślałem się długo. Tegoż wieczoru, przy stole, wobec moich trojga dzieci i dwóch służących, zapytałem głośno moją żonę:

— Powiedz mi, proszę, moja droga, kiedy naznaczono u Franciszkanów spowiedź dla mężczyzn?

— Na przyszłą sobotę!

— O której godzinie?

— O szóstej!

Wówczas odpowiedziałem wolno, spoglądając równocześnie na moją najstarszą córkę:

— A więc dobrze! pójdę w sobotę do spowiedzi św. do Ojców Franciszkanów.

W ten to sposób odbyłem moja spowiedź wielkanocną i nigdy już jej nie opuszczę.

Pierre l'Ermite.

Post przedłuża życie

Sławny lekarz Hipokrates dożył w znakomitym zdrowiu 140 lat. Zapytany o powód tak czerstwego zdrowia odpowiedział: „Nigdy w życiu nie najadałem się do syta“.

Nieraz lekarze chorym dzieciom zakazują jeść to co im smakuje. Dlaczego więc niektórzy chłopcy i dziewczęta nie zachowują miary przy stole gdy są zdrowi? Dlaczego nie odmawiają sobie czegoś co im sprawia przyjemność?

Przecież post nie szkodzi zdrowiu i przedłuża życie.

Wielu pustelników jak św. Antoni i św. Paweł żyli lat 100 i więcej. A posćili bardzo surowo.

Dlatego nam dzisiaj post wydaje się bardzo trudny. Bo mamy słabą wolę prawdą? Bo ciągnie nas coś do doga-

dzania sobie i oprzeć się tej skłonności nie potrafimy.

Postanówmy sobie odmówić z miłości do Jezusa na Krzyżu niektórych dozwolonych przyjemności.

Lepiej z Bogiem cierpieć, jak bez Boga używać rozkoszy.

Rozkoszą jedzą i karłow jest możliwość sprawienia komuś przykrości. Im dotkliwiej ktoś odczuwa ich przyczynki, tym większa jest uciecha owych zdolności i tym bardziej takiemu dokuczają. Jedynym sposobem uwolnienia się od nich — to zachować spokój i nie zważać na ich zaczepki.

OSTATNIE NAMASZCZENIE



„Błagajmy Pana naszego, Jezusa Chrystusa, aby błogosławił dom ten i wszystkich w nim mieszkających...”



Przez to święte namaszczenie + i najdobrośliwsze miłosierdzie swoje niechaj ci Bóg odpuści wszystko, w czymkolwiek przewiniłeś wzrokiem. Amen.



Przez to święte namaszczenie + i najdobrośliwsze miłosierdzie swoje niechaj ci Bóg odpuści wszystko, w czymkolwiek przewiniłeś słuchem. Amen.



Przez to święte namaszczenie + i najdobrośliwsze miłosierdzie swoje niechaj ci Bóg odpuści wszystko, w czymkolwiek przewiniłeś powonieniem. Amen.

Sakrament Ostatniego Namaszczenia jest ustanowiony dla ulgi duszy i ciała w niebezpiecznej chorobie. Mylnie zatem jest mniemanie, że człowiek musi umrzeć po przyjęciu tego sakramentu, wskutek czego ludzie niekiedy wzywają do chorego dopiero w ostatniej chwili, kiedy chory umierając już traci przytomność. Należy pamiętać, iż sakrament ten ma na celu oczyścić i umenić duszę, oraz przynieść ulgę ciału; śmierć zaś zależy od woli Bożej. Najczęściej przyjęcie namaszczenia łączy się z sakramentem pokuty i Komunii świętej.

Sakrament ten, jak wszystkie inne sakramenta, jest ustanowiony przez Pana Jezusa. O praktyce udzielania go wspomina Pismo św. „Choruje kto między wami? — czytamy u św. Jakuba — Niech wezwie kapłanów Kościoła i niechaj się nad nim modlą namaszczając go olejem w imię Pańskie. A modlitwa płynąca z wiary uzdrowi chorego i ulży mu Pan, a jeśli był w grzechach, zostaną mu odpuszczone“ (Jak. 5. 14—15) Sobór Trydencki orzekł: „Jeżeli by kto twierdził, że ostatnie namaszczenie nie jest prawdziwym i właściwym sakramentem przez Chrystusa Pana Naszego ustanowionym i przez św. Jakuba Apostoła rozpowszechnionym... niech będzie wyklęty“ (Sess. 14). Sakrament ten zna w piątym wieku papież Innocenty I, pisze o nim w 6 wieku św. Grzegorz Wielki.

Kto może przyjąć Sakrament Ostatniego Namaszczenia?

Ostatnie Namaszczenie może przyjąć tylko człowiek, który posiada używanie rozumu i jest w możności zgrzeszenia, a więc nie udziela się tego sakramentu dzieciom, które nie skłamały lat siedmiu.

Nie można udzielać go jeżeli śmierć grozi z innej przyczyny, a nie z choroby, a więc żołnierzom, którzy idą do walki. Choroba, w której wolno przyjmować namaszczenie musi być chorobą poważną, to znaczy taką, która sprowadza możliwość śmierci. Choć choroba nie jest uciążliwa dla chorego, ale grozi choremu śmierć wówczas wolno przyjąć namaszczenie.

W tej samej chorobie w tym samym niebezpieczeństwie śmierci można tylko raz przyjmować sakrament namaszczenia. Jeżeli chory dojdzie do zdrowia a potem znowu zapadnie i położy się do łóżka wolno powtórnie udzielać tego sakramentu. Nawet wtedy, gdy chory straci przytomność należy wezwać księdza z Olejami świętymi. Gdy śmierć już nastąpiła, można do czasu 1/2 godziny udzielać namaszczenia, a gdy śmierć nastąpiła nagle, nawet do godziny.

Jak się udziela Sakramentu Ostatniego Namaszczenia?

Po spowiedzi i Komunii św., które to sakramenta zazwyczaj razem z Ostatnim Namaszčeniem są przyjmowane, kapłan odmawia modlitwy: „Wspomnienie nasze w Imieniu Pana. Który stworzył niebo i ziemię. Pan z wami. I z duchem twoim. Módlmy się: Niech wejdzie, Panie — Jezu Chryste wraz z nami do domu tego: wieczna szczęśliwość, niebieskie błogosławieństwo, radość pogodna, miłość owocna, zdrowie niewzruszone. Niech odejdzie stąd sza-

tan ze swoim wpływem; niech się zjawia aniołowie pokoju, wszelka zaś złość i niezgoda niech ustąpią z tego domu.

„Okaz nam Panie, wielkość Imienia swego i błogosław w sprawowaniu tego obrzędu: uswięć wejście nasze do domu tego, Ty, który jesteś święty i miłosierny i trwasz z Ojcem i Duchem Świętym na wieki wieków. Amen.

„Módlmy się i błagajmy Pana naszego, Jezusa Chrystusa, aby błogosławił dom ten i wszystkich w nim mieszkających i dał im anioła swego, aby ich strzegł: niech ich nakłoni do służby swojej i do rozpamiętywania cudów swego prawa, niechaj odwróci od nich wszelką wrogą siłę, wybawi od niepokoju i strzeże w dobrym zdrowiu. Który z Ojcem i Duchem Świętym żyje i króluje na wieki wieków. Amen.

„Módlmy się: Wysłuchaj nas, Panie święty, Ojcie wszechmogący, wieczny Boże i racz zesłać z nieba świętego anioła swego, aby strzegł, ochraniał, prowadził, nawiedzał i bronił wszystkich mieszkających w tym domu. Przez Chrystusa Pana naszego. Amen.

Po odmówieniu spowiedzi powszechnej kapłan modli się dalej: „W imię Ojca + i Syna + i Ducha + Świętego, niech ustanie nad tobą wszelka moc szatana przez włożenie rąk naszych i wezwanie chwalebnej i błogosławionej Bożej Rodzicielki Panny Maryi i jej sławionego Oblubieńca Józefa, wszystkich świętych Aniołów, Patriarchów, Proroków, Apostołów, Męczenników, Wyznawców, Dziewic i wszystkich Świętych. Amen.“

Potem kapłan namaszcza „olejem Chorych“ oczy, uszy, nozdrza, usta, ręce i nogi chorego, wymawiając jednocześnie: „Przez to święte namaszczenie + i najdobrośliwsze miłosierdzie swoje niechaj ci Bóg odpuści wszystko, w czymkolwiek przewiniłeś wzrokiem...“ Amen.

Po namaszczeniu kapłan wyciera palce kawałkiem chleba i mówi: „Panie zmiłuj się. Chryste zmiłuj się. Panie zmiłuj się. Ojcie nasz... Zbaw sługę swego. Boże mój, w Tobie nadzieję pokładającego. Ześlij mu, Panie, pomoc z świątyni. A z Syjonu racz go obroń. Bądź mu, Panie, mocną wieżą. W obliczu nieprzyjaciela. Niech nieprzyjaciel nim nie władnie. A syn nieprawości niech się nie waży mu szkodzić Panie, wysłuchaj modlitwę moją. A wołanie moje niech do Ciebie przyjdzie. Pan z wami. I z duchem twoim. Módlmy się: Panie Boże, któryś rzekł przez Apostoła swego Jakuba: „Choruje kto między wami niech wezwie kapłanów Kościoła i niechaj się nad nim modlą, namaszczając go olejem w imię Pańskie. A modlitwa płynąca z wiary uzdrowi chorego i ulży mu Pan, a jeśli był w grzechach, zostaną mu odpuszczone“ — uzdrów, prosimy Cię Zbawicielu nasz, łaską Ducha Świętego cierpienia tego chorego, ulecz rany jego i odpuść grzechy i usuń wszelkie niemoce duszy i ciała jego, wróć mu łaskawie, całkowite zdrowie duchowe i cielesne, aby uleczonej działaniem miłosierdzia Twego, mógł wypełnić zleczone mu obowiązki. Który z Ojcem i Duchem Świętym żyjesz i królujesz. Bóg, na wieki wieków. Amen.

„Módlmy się: Wejrzyj, prosimy Cię, Panie, na sługę swego N... dotkniętego chorobą ciała i orzeźwij duszę, którą stworzył, aby oczyszczona cierpieniem,

od ciebie otrzymała uzdrowienie. Przez Chrystusa Pana naszego. Amen.

„Módlmy się: Panie święty, Ojczy wszechmogący, wieczny Boże, który łaskę swych błogosławieństw zlewasz na słabe ciała chorych i otaczasz ustawiczną opieką stworzenia swoje, daj się przebłagać łaskawie wezwaniem świętego Imienia swego i służę Twego obdarz zdrowiem, a uleczonego ze wszelkiej niemocy, podźwignij prawicą swoją, utwierdź mocą, a zaspokoisz jego pragnienie, wróć go swojemu świętemu Kościołowi. Przez Chrystusa Pana naszego. Amen.

Po namaszczeniu i odmówieniu modlitw kapłan udziela odpustu zupełnego na godzinę śmierci.

Szczególne znaczenie Sakramentu Namaszczenia.

Sakrament Ostatniego Namaszczenia jest wielką pomocą dla wszystkich chorych. Szczególne jednak osiada znaczenie dla tych, którzy już stracili przytomność i nie mogą się wyświadczyć. Nieraz się zdarza, że chory na skutek nagłego wypadku, lub wyjątkowego zaślabnięcia nie jest w stanie wyznawać swoich grzechów i okazać żalu za nie. Wtedy to właśnie Ostatnie Namaszczenie staje się dla wielu wielkim miłosierdziem dobrego Boga, który za pośrednictwem kapłanów nawet w takiej, zdaje się beznadziejnej sytuacji, roztacza opiekę nad duszą ludzką. (ks. F. F.)



Przez to święte namaszczenie + i najdobrotliwsze miłosierdzie swoje niechaj ci Bóg odpuści wszystko, w czymkolwiek przewiniłeś smakiem i mową. Amen.

Czym są Sakramenty Święte?

Łaska Boska jest darem niewidzialnym. Do jej udzielenia Pan Jezus ustanowił widzialne znaki, które nazywamy Sakramentami, a których jest siedem: Chrzest, Bierzmowanie, Ciało i Krew Pańska, Pokuta, Ostatnie Namaszczenie, Kapłaństwo i Małżeństwo.

Niektóre Sakramenty nazywamy Sakramentami umarłych, jak Chrzest i Pokutę, gdyż przyjmujemy je w stanie grzechu. Inne Sakramenta święte nazywamy Sakramentami żywych, gdyż przyjmujemy je w stanie łaski poświęcającej, której udziela nam sakramenty: Chrztu i Pokuty. Inne sakramenty łaskę tę w nas pomnażają.

Wszystkie Sakramenty święte powinniśmy przyjmować godnie, czyli z należytym przygotowaniem. Kto przyjmuje Sakramenta święte niegodnie, ten popełnia świętokradztwo.

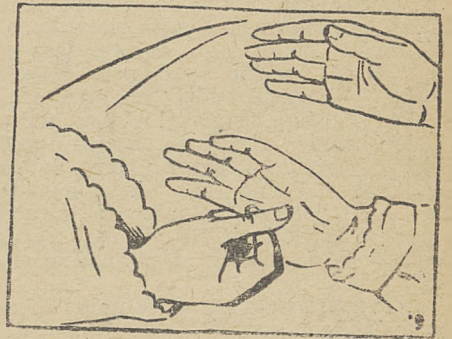
Chrzest, Bierzmowanie i Kapłaństwo

można tylko raz w życiu przyjąć. Każdy z tych trzech Sakramentów wyciska na duszy niezatarte znamię sakramentalne. Chrzest — znamię chrześcijanina, Bierzmowanie znamię żołnierza Chrystusowego, a Kapłaństwo — znamię kapłana Chrystusowego.

Do znaków ustanowionych przez Chrystusa Pana Kościół święty katolicki dodał przy udzielaniu Sakramentów modlitwy i czynności, które nazywamy obrzędami sakramentalnymi, a które powinien znać każdy parafianin, gdyż Sakramenty wszystkie przyjmuje przezwannie w swoim kościele parafialnym. Obrzędy te wskazują, jakie łaski otrzymujemy w sakramentach świętych i pobudzają nas do pobożności.

Starajmy się korzystać jaknajczęściej z sakramentów świętych, zwłaszcza z sakramentów Pokuty i Ołtarza.

Marian Jamrozik.



Przez to święte namaszczenie + i najdobrotliwsze miłosierdzie swoje niechaj ci Bóg odpuści wszystko, w czymkolwiek przewiniłeś dotychczas. Amen.

ŹRÓDŁO POKORY

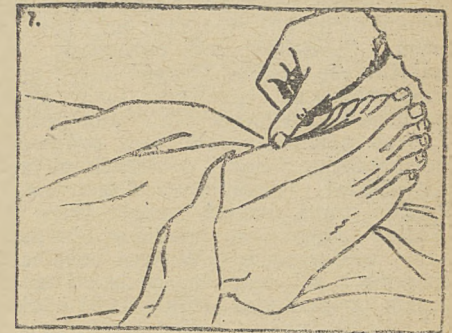
Ludzie nigdy nie znaleźli słynnego kamienia filozoficznego, który miał zmieniać na czyste złoto najzwyklejsze kamyki. Świetnie się im natomiast udało fabrykacja próżności ze wszystkimi jej odmianami. Wydobyli najszczerzy kruszczy pychy z każdej prawdy i każdego kłamstwa, pychę jednostki dumnej ze swoich włosów, lub dewizki, pychę rasy dumnej ze swych oczu niebieskich albo czarnych. Tak, Panie, na tworzeniu próżności my się rozumiemy, wyciągamy ją po trochu ze wszystkich: go: ze swych włosów, brody i cery, ze swego wieku i odznaczeń, z własnych sprzętów i psów, ze swych zbiorów i kwiatów, z pełnych wina piwnic, a nawet ze swych sztucznych zębów. Mężczyźni całej wieki wywyższali się kosztem niewiast, sankcjonując w ten sposób puste choć uroczyste głoszone powiedzonka starego Arystotelesa. Biali pysznili się kosztem czarnych, kawalerzyści kosztem piechoty, a szlachta kosztem chłopów.

Na przekór tej masowej produkcji pychy chciałbym dziś odkryć źródła pokory. Bo jeśli są rzeczy, z których chętnie wyciągamy myśli różne, muszą być — i to niewątpliwie w ogromnej liczbie — takie, które napęłniłyby nas snadnie skromną słodyczą i uprzejmością, które mogłyby nawet zniweczyć nasze pretensje. Szukam pedagoga dyskretnego, który by mi wskazał drogi prostoty i nauczył mnie sztuki pokory bez obarczenia głowy całym ładunkiem abstrakcyjnych rozumowań. Udowodnił mi już, Panie, że jestem

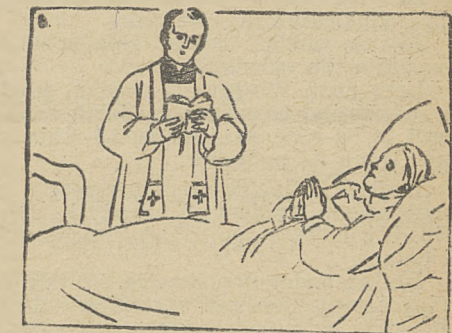
istotą skończoną, że pewnego dnia umrę, że pokora jest dla chrześcijanina niezbędna i że otwiera drzwi całemu orszakowi innych cnót. Wyszno subtelnie, aby ustalić stosunek pokory do posłuszeństwa, religii czy sprawiedliwości. Wiele w tym słów bardzo uczonych i bardzo genialnych teorii. Cóż z tego, kiedy dzisiejszego wieczoru czuję się człowiekiem biednym, zmęczonym. Ześlij mi, Panie, jednego ze swych skromnych posłańców, który by bez głośnych słów umiał mnie nakłonić do pozostania po prostu sobą i wygruntuował mnie w słodkiej pokorze.



W WIKARIACIE apostołskim Luluburg został wyświęcony na kapłana Alfons Kamukendzi, którego ojciec jest tředowaty i przebywa w katolickim schronisku dla tředowatych Czimuanza, w pobliżu misji „de Hemptne”. W młodości ów stary o ciec był niewolnikiem, przez szereg lat był gorliwym katechistą, a pielęgnując tředowatych, sam się nabawił tej strasznej choroby. Syn jego, wyświęcony na kapłana, pierwszą uroczystą Mszę św. odprawił w obecności swego tředowatego ojca. Ponieważ na tę uroczystość przybyła wielka masa krajowców, więc prymicje odbywały się na wolnym powietrzu. Obecni byli: Biskup wikariusz apostołski, cywilny komisarz dystryktu, znaczna ilość misjonarzy i siostr zakonnych. Tředowaci ogromnie się cieszyli, że syn jednego z nich, towarzysza niedoli — został kapłanem.



Przez to święte namaszczenie + i najdobrotliwsze miłosierdzie swoje niechaj ci Bóg odpuści wszystko, w czymkolwiek przewiniłeś chodzeniem. Amen.



„Wejrzyj, prosimy Cie, Panie, na służę swego N... dotkniętego chorobą ciała...”

Człowiek wyrzekając się Boga, nie Jemu lecz sobie szkodzi.

Gdy dziecko rano zdąży do szkoły

Wiemy wszyscy, że najsilniejszym czynnikiem wychowawczym jest dobry przykład najbliższego otoczenia, który cuda działa.

Któż by tedy, nie rozumiał, że rodzina jest przede wszystkim powołana do wychowania dzieci!

Niestety nie ma nic doskonałego na świecie! Nawet dobre wychowanie można udoskonalić i uwolnić od niejednych usterek.

Weźmy dla przykładu tak na pozór małą rzecz — jak pójście do szkoły.

Oto trzy przykłady:

1. OBRAZEK. Rano. W domu Jurek mocno śpi. Mamusia krząta się w kuchni i myśli: Zbudzić go, czy też jeszcze nie? Szedł późno spać, ach, jeszcze trochę. Wreszcie budzi go mamusia: Synku! Prędko wstawaj! Czasu mało! Gdzie ubranie? Umyj się czysto! Jurek śpiący — mydło w rączek ucieka. Spiesz się, synku! Późno już! Zjedz śniadanie! Jurek płacze, bo mleczko gorące, parzy w język i pić się nie da. Jurek spóźnił się do szkoły aż piętnaście minut.

— Przepraszam panią — mówi — że się spóźniłem.

— Dlaczego się spóźniłeś — pytam.

— Bo zegar stanął — odpowiedział Jurek.

2. OBRAZEK. Znowu rano. Ojciec, który był kolejarzem, wrócił od roboty i położył się spać. Godzina 7-ma. Mamusia budzi Wojtusia. Cicho sza, tatuś śpi. Wojtuś był chłopcem na ogół dobrym. Cicho wstawał, rozespany, pomalutku się ubierał. Oczyścić buty! upomina mamusia cichutko. Lecz gdzie szczotka? Pośpiesz się! Już późno! Wojtuś posuszny. W tym pośpiechu leci szczotka z rąk i — trzask na ziemię! Boże! Tatuś śpi! Czasu mało! Prędko umyć chociaż buzię! Więc też Wojtuś szybko do miednicy biegnie. Ach, nieszczęście! W tym pośpiechu dzbanek z rąk wypada, woda strugami płynie po podłodze. Huki, stuki dookoła! Rozgniewany ojciec wyskakuje z łóżka chwytając synka za czuprynę. — Ty urwisie! Niedołęgo!

Powstaje w domu zamęt. Wśród gwaru i hałasu Wojtuś zapłakany szuka torby, zeszytów, ciągle śpiesząc się do szkoły. Wreszcie mamusia zakłada synkowi tornister, podaje czapkę i kładzie chusteczkę do kieszonki.

Jeszcze prędko zjedz śniadanie! A paciorka nie mówieś!

Lecz nasz Wojtuś — prędko, prędko — zanim to usłyszeć zdołał, zahaczył torbą o serwetę i... buch! Śniadanie, kawa na podłodze.

Wojtuś, winowajca nieszczęścia, w przerażeniu wybiegł na schody i... bęc! Spadł z kilku stopni. Potłukł sobie nos i kolana.

Deszcz padał bezustannie. W taki to niegościnnie poranek styczińskiowy drepkał mały chłopczyk przez ulicę ku szkole wpadając w kałuże wody.

Stanął przede mną brudny, szary, wielkimi swymi oczyma trwożnie spoglądając na mnie. Twarz jego bladła coraz bardziej, a ręce drżały.

— Co ci, Wojtusi? — pytam. Dlaczego się spóźniłeś?

— Tak mnie ktoś pchnął na ulicy, że byłbym pod koła wpadł... — wybuchła szlochom.

I nikt nie odgadł prawdziwej przyczyny nieszczęścia.

Gdy już po lekcjach szkolnych dzieci udały się do domu, spostrzegłam na korwiarzu Wojtusia.

Dlaczego tu siedzisz i nie wracasz do domu?

— Boję się — odpowiedział — żeby mnie znowu kto nie popchnął.

Tymczasem rodzice czekają na syna i nie przeczuwają, że dziecko ze strachu przed rodzicami i karą boi się wrócić do domu.

3. OBRAZEK. Ale cóż za widok przedstawia się oczom moim w ciągu tygodnia?

Wojtuś śpi, dosłownie śpi na lekcji. Kolega sąsiad budzi go z ostrożna.

— Wojtusi! Co to było? — pytam.

— Spać mi się chciało, proszę pani, bo wczoraj byli goście i późno zasnąłem.

Tymczasem rodzice nie zdawali sobie sprawy, jaką krzywdę wyrządzili dziecku pozwalając mu na tak długie siedzenie z gośćmi.

Jakie z tych trzech przykładów płyną nauki?

Przede wszystkim obudźmy dziecko zawczasu! Nie będzie wtenczas zjawiało się w klasie zawstydzone i nie będzie się tłumaczyć wykretem wszystkich spóźniałskich: zegar stanął!

Nie rozpoczynajmy nigdy dnia — jakże często bardzo ciężkiego dla dzieci — gniewami i karami! To wywołuje u dziecka tylko nieśmiałość, lęk, obawę i przywodzi je do wybiegów i kłamstwa!

Unikajmy jak ognia zwłaszcza w porannych godzinach pośpiechu!

W pośpiechu dziecko zapomina o sprawie najważniejszej, o modlitwie rannej, która jest rozmową z Bogiem! W niej oddaje cześć Stwórcy, podnosi się na dachu i zapewnia sobie najlepszą pomoc. Wskutek pośpiechu uczy się dziecko kłamać, staje się niesamodzielne, niedokładne i brudne. Dziecko nie ma czasu zjeść spokojnie posiłku. W pośpiechu zapomina zabrać śniadanie. Pośpiech tak niszczy organizm dziecka, bo brak spokoju, brak regularności, wpływa na schorzenia zaliczające się do chorób wieku szkolnego. Objawy: brak apetytu, wskutek przemęczenia wywołanego rannym pośpiechem dzieci, bóle głowy, niedokrwistość, niechęć do ruchu, szybkie zmęczenie, pracowanie z trudem, co może stać się podatnym gruntem dla rozwoju gruźlicy (suchot).

Trzeba zatem unormować życie dziecka. Godziny snu muszą nagiąć się do rozkładu zajęć szkolnych. Budzenie i wstawanie musi nastąpić o pewnej określonej godzinie. Sen jest wyczerpującym systemu nerwowego, powinniśmy więc zwracać uwagę na czas jego trwania. Długość snu u dzieci powinna trwać 9 do 10 godzin na dobę w dobrze przewietrzonym pokoju. Godziny posiłku muszą dostosować się do planu dnia.

Pomóżmy dzieciom w pracy nad sobą. Stwórzmy im ten dobry, serdeczny nastrój w domu. Niech w spokoju odmówią pacierz, który nie potrzebuje być bardzo długi, ale za to pobożny

i uważnie odmówiony. Po takiej modlitwie słodko będzie dzieciom na duszy.

Nie wyłączać ich w drobnych czynnościach. Niech samodzielnie układają przybory szkolne do tornistra już dnia poprzedniego, ubierają się, czyszczą buciki i niech umyją się przed spaniem itd. Samodzielność jest jednym z najcenniejszych przymiotów człowieka. Otwiera przed nim drogę życia. Samodzielności też uczy szkoła, żeby dać dziecku gwarancję szczęścia.

Praca wychowawcza nie jest łatwa, owszem jest jedną z najtrudniejszych. Wymaga wielkiego poświęcenia, świętej cierpliwości oraz ustawicznej pracy nad sobą. Dziecko musi nauczyć się już z młodu. Z dnia na dzień trzeba mu przypominać te same czynności tak długo, dopóki nie stanie się dobrym nawykiem, przyzwyczajeniem.

Oto tak na pozór drobna rzecz: pójście do szkoły, a ile od razu z tą tak na pozór drobną rzeczą wiąże się zagadnień wychowawczych!

H. Andrzejewska

Obrona przed tyfusem

Tyfus bardzo lubi do swego rozwoju warunki anormalne. Takie dogodne warunki stwarza zawsze wojna. Na ziemiach polskich dwukrotnie szalała zawierucha wojenna, to też epidemia tyfusu plamistego szerzyła się w sposób zastraszający. Mimo energicznej akcji okupacyjnych władz pruskich, nie udało się opanować epidemii. Dopiero polskim władzom sanitarnym powiodło się lepiej i wypadki zachorowań na dur plamisty sprowadzono stopniowo do minimum. Po wybuchu wojny 1939 r. epidemia zaczyna się znów szerzyć w sposób okropny, coraz więcej, aż w latach 1941—42, na terenach tzw. „Generalnej Gubernii“ przeradza się w wielką epidemii. Przyczyniło się do tego nadmierne zagęszczenie ludności przy najokropniejszych warunkach higienicznych, bez żadnej pomocy lekarskiej, a także i szaleńcze przerzucanie milionów ludzi z jednego miejsca na drugie, co było ulubionym zwyczajem hitlerowskim. Oni tworzyli w ten sposób całe hodowle tyfusu plamistego. Epidemia rozwinęła się do tego stopnia, że poczuli się zagrożeni (gdyż zaraza poczęła i ich dziesiątkować) i rozpoczęli z nią energiczną walkę. Jednak w okresie swego odwrotu, czynili wszelkie starania, aby jaknajbardziej rozszerzyć epidemii na opuszczonych terenach. W rezultacie pozostawili po sobie wiele ognisk zarazy, a polskie władze sanitarne stanęły przed trudnym zadaniem uwolnienia kraju od tej groźby. Pomoc w tej walce może każdy człowiek, i dlatego warto zainteresować się środkami, jakie stoją do naszej dyspozycji. Jak zostało już to stwierdzone, podstawowym czynnikiem rozszerzania się zarazy jest wesz odzieżowa, bez której nie ma tyfusu plamistego. Najmniejszą stroną wszy jest jej płodność bez wątpienia, i to do tego stopnia, że jedna samiczka może w ciągu trzech pokoleń przy odpowiednich warunkach wydać 1/4 milionowe potomstwo. Najchętniej wesz składa jajeczka na wełnianej odzieży, w bliskości ciała. Jest bardzo wrażliwa na zmiany temperatury. Łatwo więc się domyślić, iż nie zmieniając wcale bielizny, tak w dzień, jak i w nocy, stwarza się idealne warunki do rozwoju wszy. Dobrze też jest „wyzłodzić“ wszy do temperatury 6—10° C, aby

LEKARZ i tercjarz z Neapolu, Józef Moscatti, jest kandydatem na ołtarze (toczy się jego proces beatyfikacyjny). Miał on wielkie zasługi naukowe jako profesor uniwersytetu w Neapolu i dyrektor szpitala. Oprócz leczenia ciał leczył dusze, przypominając chorym obowiązki chrześcijańskie, polecając jako pierwsze lekarstwo wyspowiadanie się i przyjęcie Komunii św. Niezmiernie czułe było jego nabożeństwo do Najświętszego Sakramentu. Umarł 12. 4. 1927 roku.

W **TYNCU** pod Krakowem w opactwie benedyktyńskim prowadzone są prace badawczo-wykopaliskowe, związane z badaniami nad początkiem Państwa Polskiego. Ustalono, że całe późniejsze gotyckie zabudowania klasztoru, oparte są na murach, pochodzących z XI do XII wieku. W głębszych warstwach wykopaliskowych natrafiono na przedmioty codziennego użytku z kultury lużyckiej. Badania trwają.

W r. 1950 akcją likwidacji analfabetyzmu objęto 620 tys. osób, co w porównaniu z r. 1949 stanowi wzrost o 26 proc. W roku 1951 ma być, według planu, przeprowadzona ostateczna likwidacja analfabetyzmu w Polsce.

20 stycznia minęła 125 rocznica śmierci wielkiego pisarza i reformatora politycznego, organizatora życia naukowego, autora „Przestróg dla Polski”, ks. Stanisława Staszica. W rodzinnym mieście Staszica, Pile, w Wielkopolsce, odbyły się uroczystości dla uczczenia rocznicy, otwarto tamże muzeum poświęcone działalności Staszica.

8 grudnia ub. r. zmarł we Wrocławiu w wieku 66 lat znany historyk sztuki,

ks. dr Piotr Śledziwski. Historię sztuki studiował na Uniwersytecie Jagiellońskim, przed wojną pracował pewien czas jako konserwator wojewódzki w Białymstoku. Był najwybitniejszym znawcą baroku wileńskiego, gdzie początkowo wykładał historię sztuki w Wyższej Szkole Sztuk Plastycznych, później został dyrektorem Muzeum Archidiecezjalnego we Wrocławiu.

W Pirenejach francuskich odkryta została nowa jaskinia zawierająca na ścianach prehistoryczne rysunki przedstawiające konie. Rysunki te wykonane zostały 15—20 tysięcy lat temu i należą do tzw. kultury magdaleńskiej (nazwanej tak od innej jaskini w La Madeleine). Do tej samej kultury należą malowidła w słynnej hiszpańskiej grocie w Altamira. Nowo odkryta jaskinia powiększa do 16 liczbę grot z rysunkami czy malowidłami prehistorycznymi w samych tylko Pirenejach. Odkrycia dokonał francuski uczonego speleolog Norbert Gasteret, przypadkiem, przy okazji łapania nietoperzy potrzebnych dla studiów przyrodniczych.

Stanisław Moniuszko jako organista

„Chociaż w kościołach polskich — stwierdza Zdzisław Jachimecki w swej broszurze pt. *Muzyka Kościelna Moniuszki* (Czytelnik — 1947 r.) — bardzo często słyśmy się dzieła Moniuszki przede wszystkim zaś pieśni solowe, rzadziej zaś kompozycje zespołowe, chociaż kilka jego wzniesających serdecznie, lirycznych utworów należy do żelaznego kapitału każdego polskiego śpiewaka, chociaż najskromniejszy w swoich ambicjach amator śpiewu i każdy niezawodowy muzyk, kochający muzykę polską, Ignie zawsze do uroczych melodii nabożnych Moniuszki, książki polskie, poświęcone czy to historii muzyki ogólnej, czy nawet zajmujące się specjalnie życiem i twórczością Moniuszki, mało — zbyt mało zwracają uwa-

utrudnić ich rozmnażanie. Najlepiej wystawić bieliznę i odzież na mróz, który choć ich nie zabija, to jednak w każdym razie przeszkadza w ich rozwoju. Najgorszym wrogiem wszy jest gorąco. Głodna wesz ginie w suchym powietrzu nagrzewanym do temperatury 65° C natychmiast, a syta w ciągu 15 minut. Temperatura 80° C zabija wszy i gnidy (tj. jajeczka) w przeciągu 10 minut. Jak stąd widać, gorąco jest skuteczną i niezawodną bronią w walce z wszami. Broń tę stosuje również i służba sanitarna, używając kamery dezynfekcyjnych różnych systemów. Zawieszawioną bieliznę wystarczy wygotować w przeciągu 15 minut, najlepiej w wodzie z sodą. Skutecznym środkiem, działającym zabójczo na wszy są niektóre substancje i preparaty chemiczne, jak np. tlenek siarki (gaz powstający przy spalaniu siarki). Dzisiejsza nauka dysponuje wielkim i urozmaiconym zasobem środków do

walki z wszami. Całkowite wytepienie wszy byłoby równorzędne z usunięciem groźby tyfusu plamistego w myśl powiędzenia, że bez wszy nie może być zarazy. W praktyce jest to jednak niemożliwe, to też trzeba (choć narazie) skupiać swe siły na odcinkach najbardziej i naprawdę zagrożonych. Również i o tym musimy pamiętać, że każda wesz może być przenosicielem zarazki, a zwłaszcza taka, która napiła się krwi chorego, napewno jest jego przenosicielem. W wypadku wybuchu epidemii tyfusu plamistego trzeba pamiętać o trzech rzeczach: 1) jak najwcześniej ujawnić chorego, podejrzanego o chorobę; 2) umieszczenie chorego w szpitalu i 3) skrupulatna dezynfekcja odzieży chorego, jak i jego ciała. Gdy to będzie spełnione, można uniknąć epidemii. Wystarczy tylko zrozumienie i dobra wola ze strony ogółu społeczeństwa.

gi na muzykę religijną wielkiego naszego kompozytora“.

Zasługi Moniuszki położone dla muzyki kościelnej są bardzo wielkie. Śpiewane czy też grane dotychczas w kościołach utwory religijne znajdowały się niemal wyłącznie pod wpływem kompozytorów obcych. Moniuszko więc rozpoczął pracę ogromną, w takim samym stopniu pionierską, jak na polu pieśni solowej, a do wytkniętego celu doszedł całkowicie, zdobywając wielką sławę osobistą, przyczyniając się jednocześnie do chwały polskiej muzyki religijnej.

Na jego kompozytorską twórczość religijną składają się przede wszystkim msze, których ogółem utworzył siedem. Do najpiękniejszych należy msza lacińska tonacji Es-dur na czterogłosowy chór mieszany z towarzyszeniem organów oraz dwoje skrzypiec, altówki, wiolonczeli i kontrabas. Na ogólną liczbę siedmiu mszy — trzy mają słowa lacińskie, cztery zaś — polskie, bo też Moniuszko ze szczególnym zamiłowaniem uprawiał muzykę kościelną, opartą na tekstach polskich. Dwie z nich napisane są na głosy kobiece, bowiem zamiarem Moniuszki było dostarczenie klasztorom żeńskim odpowiednich do ich sił wykonawczych mszy. Kompozytor dostosował te msze do sił niewykształconych jeszcze chórów kobiecych. Wśród mszy znajduje się także msza żałobna, napisana w krótkim czasie po śmierci matki.

Drugi dział muzyki religijnej Moniuszki stanowią cztery Litanie Ostrobramskie. Był on w tym zakresie pierwszym twórcą w polskiej muzyce. Stworzenie formy muzycznej, mającej cechy artystyczne w oparciu o słowa litanijskie, przedstawiało duże trudności. Pokonał je jednak Moniuszko nader szczęśliwie, wyszukał wszystkie możliwości stylu dwuchórowego i stylu koncertowego, rozwijając jednocześnie wiele pięknych pomysłów liturgicznych.

Ponadto specjalnie dla organistów napisał Moniuszko „Pieśni naszego Kościoła na organy ułożone i do grania przy mszy czytanej przeznaczone“, oddając tą pracą olbrzymie usługi wszystkim pracującym przy organach.

Olbrzymią cechą twórczości Moniuszki są także jego nabożne pieśni solowe.

Któż nie zna przepięknej pieśni „O władco świata, wiekuisty Boże“, albo „O Panie, co losy ludzkości dierzysz w dłoni swej-, czy też „W ciężkiej niedoli, którą ponoszę“?

Pieśni takich skomponował Moniuszko bardzo wiele. Naprawdę warto by nasi organiści zajrzeli do swych zbiorów nut i coraz częściej wydobylali z nich na światło dzienne te piękne pieśni, które tak głęboko przemawiają do serc wszystkich wiernych.

Twórca „Halki“ zanim został powołany na stanowisko dyrygenta opery warszawskiej, piastował przez prawie 15 lat stanowisko organisty.

Moniuszkę pchały do tego zawodu: wiara i potrzeba religijna jego serca. To też nic nie stracił a jeszcze więcej zyskał, stając w szeregu wielkich kompozytorów muzyki kościelnej, nadając jej swoisty, polski charakter.

A. Ns.

Krzyż i życie

Nieodstępnie jak cień własny idzie za człowiekiem przez wszystkie dni jego cierpienie, czy to jako walka życia, czy też jako ból ciała i choroby czy to wreszcie jako cierpienia duszy, smutek i gorycz. Inaczej już być nie może bo cierpieniem i walką jest samo życie.

Zagadnienie to gnębiło ludzkość już od najwcześniejszych czasów. Wielu daremnie kusiło się je rozwiązać. Zagadnienie zła i cierpienia rozwiązał krzyż Chrystusa umęczonego.

Ukrzyżowany — pisze Fr. W. Foerster — wskazuje rozczarowanemu i udręczonemu człowiekowi na głęboki sens tego wszystkiego, co mu się bezsensownym wydaje, wskazuje na cel i duchową doniosłość cierpienia, zmusza go do wyjścia poza osobiste zawody, poza zagadnienie szczęścia osobistego, zmusza go do zrozumienia, że los jego współbraci jest dla niego ważniejszy niż los jego własny. Krzyż nie rozprawa, nie dyskutuje, nie spiera się, nie zakazuje, nie radzi — krzyż tylko tłum i łagodzi nieznośny ciężar oszukanego, zawiedzionego „ja“, ucisza w

nas zrozpaczony skowyt bólu, uspokaja naszą gorycz i nasz bunt, które nie pozwalają nam dostrzec prawdziwego dobra i prawdziwego życia. O tym wszystkim poucza nas krzyż mówiąc: niech ta miłość twoja będzie nie z tego świata, bo jedynie wtedy będzie dość wielka i potężna, aby dźwignąć wszelkie odpowiedzialności, aby rozwiązać i rozjaśnić wszystkie cienie i nierozwiązalne problemy i zagadnienia. Niech tam, w krzyżu będzie zawsze źródło wszelkich twoich poczynań, w ten sposób i drugich poddasz działaniu tej duchowej siły, podporządkujesz duchowi, który płynie z góry.

Tak wygląda błogosławieństwo krzyża. Człowieka z nim i z jego losem związanego wyrwają krzyż i z ziemi, wskazuje mu zbawienie. A wolność krzyża rozpoczyna się tam, gdzie człowiek wznosi się ponad niskie popędy życia.

danych mu przez królów polskich jak np. uwolnienie od ceł (1255 rok), nadanie praw miejskich (Władysław Jagiełło — 1410 rok) wolny handel z Krakowem i Wrocławiem (Kazimierz Jagiellończyk — 1491 rok) i osiedlenie kupców angielskich (Stefan Batory).

Aby miasto mogło otrzymać należyte warunki rozwoju skierowano koryto rzeki Nogatu do Zalewu Wiślanego z pominięciem rzeki Elblążki (1483) zbudowano kanał Krakowski (1495) i usypano groblę do Malborka (1554).

Mimo to miasto posiadające wielki dobrobyt i stale się rozrastające ulegało różnym nieszczęściom, na skutek długotrwałych wojen szwedzkich, a zwłaszcza pożar całego miasta przez gdańszczan dokonał wiele zniszczeń.

Po pierwszym rozbiórce Polski (1772) Elbląg zostaje wcielony do Prus i stąd datuje się już upadek jego znaczenia.

Dzisiejszy Elbląg to miasto licznych stoczni i fabryk maszyn, narzędzi rolniczych, fabryk tytoniowych, tartaków, stolarni, mleczarni i browarów. Piwo Elbląskie rozchodzi się wszędzie, a elektrownia elbląska zaopatruje w prąd całą okolicę wraz z Warmią i Mazurami. Elbląg posiada także elewatory zbożowe oraz gazownię. Na skutek dogodnych połączeń Elbląg posiada duże znaczenie turystyczne.

L. W.

Dziecko to słońce duchowe, w którym się ciągle świat odradza, to źródło niewysychające siły życiowej rodziców.

CZY WIECIE, ŻE...

— 10.000 metrów kubicznych wody na sekundę wpływa do morza z Wołgi, 6.240 z Dunaju, 2.330 z Renu, 960 z Wisły, 570 z Odry, 520 z Sekwany, a tylko 65 z Tamizy. Największa ilość jednak wpływa z Amazonki, bo 120.000 i z Konga — 75.000.

— największą wyspą w Europie są wyspy brytyjskie — 228.300 m. kw.; w Azji — Borneo 736.500 m. kw., w Afryce — Madagaskar 616.000 m. kw.; w Ameryce — Grenlandia 2.170.000 m. kw. a w Australii — Nowa Gwinea 785.000 m. kw.

ELBLĄG

Na stoku wyżyny Elbląskiej, między Zalewem Wiślanym i jeziorem Drużno znajduje się stare polskie miasto Elbląg, które stosunkowo jest najmniej zniszczonym miastem na Wybrzeżu, a nawet i na Mazurach. Dzięki tym nikłym zniszczeniom Elbląg posiada dużą własność chłonną, dlatego też ludność jego stale wzrasta i dziś już liczy przeszło 30 tysięcy mieszkańców.

Do najciekawszych historycznych budowli Elbląga zalicza się kaplica z XVI wieku, wieża bylewej fortecy oraz gmach Miejskiej Rady Narodowej (dawna szkoła wzniesiona w XVII wieku). Powstanie Elbląga datuje się od IX wieku, a samo miasto posiada liczne dowody swej polskości, jak: herb miasta

na ruinach wieży obronnej, kościoły: N. M. Panny Marii (1238 r.), św. Jerzego i św. Mikołaja (XIV wiek) klasztor OO. Dominikanów (polskie nagrobki) i ruiny domu królów polskich (XVI wiek) w rynku starego miasta. Sami Niemcy wydali Elblągowi i całym Prusom świadectwo polskości, bowiem zachował się dawny szkic miasta z napisem niemieckim: „Elbing in Polnischen Prusach). Ostatnio znaleziono wiele innych zabytków polskości Elbląga, a między innymi sztandar polski z XVIII wieku.

Niegdyś Elbląg uprawiał jako miasto portowe handel z Holandią, Danią, Anglią, Francją i Hiszpanią. Korzystało to miasto z szeregu przywilejów na-

Redakcja i Administr.: Włocławek, ul. L. Waryńskiego 4. Tel. 16-49. Skrzynka pocztowa nr 3.

Przyjmuje w godz. od 8—10. Prenumerata z przes. poczt. kwartalnie zł 7.20, półrocznie 14.40, roczna zł 28.30.

Wydawca: Kuria Diecezjalna, BZG zakład Nr 17 — Włocławek, Waryńskiego 4. Nr. zam. 166—25.1.51—E-2-14219 — 23.000.